

Eco Driving przez Internet – nasz sposób na kryzys paliwowy

Polscy kierowcy nie mają ostatnio wielu powodów do zadowolenia - ceny benzyny osiągnęły już magiczny próg 5 zł za litr, a prognoz na obniżki trudno się spodziewać. Wygląda na to, że już najwyższy czas, aby nawet najbardziej zagorzali wielbiciele ryku silnika na wysokich obrotach wzięli pod uwagę Eco Driving, czyli ekonomiczny styl jazdy pozwalający zaoszczędzić nawet 20% więcej paliwa w baku.

Astronomiczna wiosna powitała Polaków przykrą niespodzianką – w jej pierwszym tygodniu cena benzyny 95 wyniosła średnio 5,02 zł za litr. Paliwowego rekordzistę goni niestety olej napędowy, który w analogicznym okresie można było kupić przeciętnie za 4,95 zł. I próżno szukać winowajcy takiego stanu, bo za wysokie rachunki za paliwo odpowiedzialnych jest kilka czynników, m.in. zmniejszenie wydobycia ropy naftowej w Libii aż o 2/3 wcześniejszego stanu, zwiększenie zapotrzebowania Japonii na ten surowiec do odbudowy kraju oraz obniżenie wartości polskiego złotego w stosunku do innych walut.

– Na tą sytuację niestety nie mamy wpływu. Jednak, to co możemy, to na pewno nauczyć się jeździć według zasad Eco Driving. Myślę, że nawet najbardziej opornych powinny przekonać oszczędności na poziomie nawet 1/5 dotychczasowych kosztów za paliwo – mówi Tomasz Talarczyk, dziennikarz motoryzacyjny i instruktor poznańskiej Szkoły Auto. I ma rację, bo na dystansie 100 km i przykładowym średnim zużyciu paliwa w cyklu miejskim na poziomie 8 litrów rachunek za paliwo wyniesie ok. 40 zł. Ci, którzy nie kręcą silników do trzech, czterech i więcej tysięcy obrotów zapłacą już tylko 32 zł. A jakaż to oszczędność w skali roku, łatwo można sobie obliczyć.

Polacy nie znają zasad Eco Driving

Eco Driving to przede wszystkim styl jazdy, który ma się bardziej opłacić kierowcom, a przy okazji odciążyć atmosferę z ciężkich oparów samochodowych spalin. Rola eko-kierowcy nie jest wymagająca – jej główne partie opierają się na przewidywaniu sytuacji na drodze, odpowiednio wczesnym przełączaniu biegu na wyższy oraz hamowanie silnikiem zamiast wrzucania „luzu”. W zachodnich krajach Unii Europejskiej kierowcy zdający na prawo jazdy w kategorii C i D mają obowiązek nauki poruszania się po drogach zgodnie z zaleceniami Eco Drivingu. W Polsce takich dyrektyw nikt jeszcze nie wydał. Nasi kierowcy przeważnie dopiero po czasie odkrywają, głównie z polecenia, zalety ekonomicznego poruszania się, gdyż takiego nie uczą rodzime szkoły jazdy. Co nie znaczy, że Polska nie ma swoich ambasadorów Eco Drivingu.

– Można wybrać się np. na szkolenie do ośrodków doskonalących technikę prowadzenia. Prostszy i tańszy rozwiązaniem jest jednak kurs ekonomicznej jazdy w trybie on-line, który przygotowaliśmy razem ze specjalistami od wydajniejszego i ekologicznego prowadzenia – mówi Ewa Żółtaszek z portalu Edustacja.pl, który będzie uodparniał kierowców na drastyczne wzrosty cen w sektorze paliwowym. Bo na takie uwrażliwienie przeciętna szkoła jazdy raczej nie ma czasu. Stąd szacuje się, że nawet 99% Polaków nie zna zasad ekonomicznej jazdy.

Jazda „na luzie” odchodzi do lamusa

Najważniejsze, by pamiętać o kilku zasadach. Jedną z nich jest włączanie wyższego biegu przed osiągnięciem 2500 obrotów w przypadku aut zużywających benzynę i 1500 przy dieslu. Innym przyzwyczajeniem do poprawki jest puszczenie w niepamięć jazdy na tzw. luzie, dzięki któremu paliwo zużywa się w granicach od 1,5 do 4 litrów/ 100 km. Tymczasem hamowanie silnikiem, czyli na włączonym biegu i hamulcu, powoduje, że z baku znika jedynie do 0,5 litra/100 km. Ten styl wcale nie musi wiązać się z zastrzeżeniem przez kierowcę na miano „zawalidrogi”: - Jeżdżąc eko możemy być tak samo dynamicznymi uczestnikami ruchu, jak miłośnicy wysokich obrotów. Ile razy byliśmy wyprzedzani przez spoconego z nerwów kierowcę, który dociskał gaz do dechy tylko po to, by spotkać się z nami na najbliższych światłach? – pyta się Tomasz Talarczyk.

Eco Driving to również nauka przewidywania sytuacji na drodze, dzięki czemu można uniknąć gwałtownego hamowania lub przyspieszania, co wpływa na utratę energii rozpędzonego samochodu. – Dzięki temu jazda eko jest nie tylko bardziej opłacalna, ale również wpływa na zwiększenie bezpieczeństwa na drogach. Szacuje się, że liczba wypadków zmniejszy się od 10 do 25% przy szerzeniu idei Eco Drivingu. Możemy zatem upiec dwie pieczenie na jednym ogniu – mówi Ewa Żółtaszek z Edustacja.pl.

I czyściej, i oszczędniej

Eko-kierowca powinien również pamiętać o innych czynnikach ekonomicznej jazdy. Bo diabeł przede wszystkim tkwi w szczegółach, a tymi są takie elementy jak zbyt małe ciśnienie w oponach, opuszczone szyby podczas szybszej jazdy, niepotrzebnie włączana klimatyzacja, duże obciążenie auta czy użytkowanie kiepskiej jakości olejów i innych materiałów służących do eksploatacji samochodu. Wystarczy prosty przykład – podczas jazdy z prędkością 100 km/h i otwartym szyberdachem zużycie paliwa zwiększa się aż o 15%. Podobnie dzieje się, gdy kierowca nie dba o prawidłowe ciśnienie w oponach. Jeśli jest ono niższe niż o 0,3 atmosfery od zalecanej przed producenta, koszty jazdy wzrastają o 3%.

Eco Driving pozwala również zmniejszyć aż o połowę trujący smog z tysięcy rur wydechowych. A jest o czym mówić, gdyż 1 litr użytkowanej benzyny dostarcza powietrzu aż 2,3 kg dwutlenku węgla. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja z olejem napędowym, gdzie odpowiednio 1 litr paliwa wydała aż 2,6 kg tej substancji. Nie wspominając o możliwości zmniejszenia hałasu pochodzącego z wysokoobrotowej jazdy. – Wiadomo, że dla niektórych piękno jazdy samochodem kryje się m.in. w „śpiewie” silnika przy wciskaniu gazu do podłogi. Ale czy to rzeczywiście jest warte straty naszych pieniędzy i inwestowania w szybciej zużywające się opony, klocki i tarcze hamulcowe? Po co płacić za swoją niewiedzę – pyta się Tomasz Talarczyk.

Źródło: Edustacja.pl